

Jedyny hotel w mieście – Jacek Skubikowski

Niespokojne wozy
niepewnie cięły noc
I rwały wciąż na boki,
jakby chciały kąsać mrok
Pod maski brały wodę,
mrużyły ślepią złe
Najwyższy czas na oddech,
najwyższy czas na sen
Ze znaku ktoś dla żartu
zmazał kilka cyfr
Do miasta było siedem, siedemnaście albo trzy
Jedyny hotel, portier i napis „miejsca brak”
Cieć wyciągnął dłoń, a potem szepnął,
że coś może ma
Marmurowe schody wiodły aż pod dach
O krok od ślepych luster,
z których dawno wyciekł blask
Na ścianach wydrapane szeregi obcych dat
Błaszane palmy w holu pokornie ssały piach
Hotel Patria na godziny
Jedna gwiazdka, cztery łzy
Hotel Patria na godziny
Mieszanka szkła i cyny
Przy rynku w kocie łby
W dancingowych salach
Gdzie dawniej szalał tłok
Tańczyła jedna para, on był Arab, ona blond
Prosiłem o kieliszek, a kelner przyniósł dwa
Pierwszy – by nie słyszeć, drugi – żeby spać
Hotel Patria na godziny
Jedna gwiazdka, cztery łzy
Hotel Patria na godziny
Mieszanka szkła i cyny
Przy rynku w kocie łby
(wstawka muzyczna)
A radio podało, że idzie poprawa

Będzie pogodnie i słońce bez plam
W barze na rogu znalazła się kawa
Tylko hotel ciągle stał ten sam
Hotel Patria na godziny
Jedna gwiazdka, cztery łzy
Hotel Patria na godziny
Mieszanka szkła i cyny
przy rynku w kocie łby



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych